1.

Ewa Karwan-Jastrzębska, *Antykwariusz*

Znajdowali się w labiryncie zakurzonych półek, w wielkiej bibliotece pełnej starych woluminów, w miejscu, którego nie znali i, gdyby pozostawiono im jakiś wybór, nigdy nie zdecydowaliby się poznać […]. Mikołaj zbliżył się do wielkiego regału, na którym leżała tylko jedna książka. Uniósł w górę lampę, oświetlając zakurzone brzegi tomu. Lampa przygasła, lecz po chwili uwięziony w niej płomień rozświetlił półki. Leżał tam potężny wolumin pokryty skórą.

– Musisz to zobaczyć! – zawołał Mikołaj. – Nigdy nie widziałem tak wielkiej księgi.

Julka podeszła bliżej i delikatnie musnęła palcami jej grzbiet. W tej samej chwili księga zsunęła się z półki i z trzaskiem spadła na podłogę tuż pod stopami dziewczynki. Przez chwilę jej stronice przewracały się, jakby ktoś nie mógł się zdecydować, którą z nich wybrać. Kurz opadł
i dzieci ujrzały dziwny rysunek, który przedstawiał ognistego ptaka unoszącego się nad popiołem i trzymającego w dziobie jakiś kielich.

Pod rysunkiem widniał napis:

W cieniu skrzydeł moich starych

Troje ludzi stoi wiecznie

Gdy odgadniesz, kim ja jestem,

To opieką cię otoczę i powrócisz już bezpiecznie.

– To zagadka! – zawołała Julka. – Rebus, tajemnica, zaklęcie!

– To jakiś żart! – Mikołaj wzruszył ramionami i dodał pod nosem: – Jestem pewny, że właśnie on, ten podstępny antykwariusz nas zahipnotyzował – wymówił z trudem to słowo – i teraz myśli, że w to wszystko uwierzymy.

Odwrócił jednak kolejną stronę, był bowiem ciekaw, czy jest tam więcej takich zagadek. Jakież było jego zdumienie, kiedy odkrył, że karty księgi są puste! Wszystkie, co do jednej. Teraz już razem przerzucali je gorączkowo, nie mogąc uwierzyć, że tak wielki tom ma tylko jeden rysunek i cztery linijki tekstu.